



Ż O Ł N I E R Z O M W R Z E Ś N I A

POLSKA ZBROJNA

Warszawa, piątek 1 września 1939 / czwartek 1 września 2016

*Dziś*1. Piątek: Idziego op.
2. Sobota: Stefana Kr., W.**Skłonność do burz**

Dziś w dzielnicach zachodnich chmurno z możliwością deszczów i lekkich burz. Nieco chłodniej. Na pozostałym obszarze kraju nadal dość pogodnie i ciepło. *

Depesza P. Prezydenta Rzeczypospolitej do Prymasa Polski Kardynała Augusta Hlonda

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał depeszę treści następującej:

JEGO EMINENCJA KARDYNAŁ AUGUST HLOND, PRYMAS POLSKI, POZNAŃ.

Wznieśli Oświadczenie Waszej Eminencji przyjąłem ze szczerą radością, będąc pewny, że historia umieści je pomiędzy ważkimi aktami obrony Polski i cywilizacji przed bezprzykładną napaścią.

Oświadczenie to dokumentuje raz jeszcze odwieczne więzy, łączące Rzeczpospolitą z ideałami Kościoła Katolickiego. *

(-) IGNACY MOŚCICKI



Do czytelników „Polski Zbrojnej”

W tej wyjątkowej sytuacji wojennej „Polska Zbrojna” postara się zapewnić swym czytelnikom informacje nie tylko w rozmiarach normalnych wydania porannego, ale w miarę możliwości, również w wydaniu wieczornym.

Wydawnictwo *

ODEZWA PREZYDENTA M. ST. WARSZAWY STEFANA STARZYŃSKIEGO

OBYWATELE!

W dniu wczorajszym wskutek nalotu bombowego ucierpiało szereg rodzin, wiele domów zniszczono.

Władze miejskie własną organizacją i siłami społecznymi przystąpiły do likwidacji skutków nalotu. Obok miejskich sił technicznych powołane zostało techniczne pogotowie społeczne, które przystąpiło do pracy usuwania gruzów i zabezpieczenia domów bombardowanych.

W dniu dzisiejszym organizuje się stołeczny komitet samopomocy społecznej, który wraz z miejską służbą opiekuńczą opiekować się będzie nieszczęśliwymi rodzinami i sierotami.

Każdy z was, na każde wezwanie do każdej pracy winien się stawić. Musimy utrzymać wspólny spokój ducha, możliwy spokój pracy i ład.



Społecznym wysiłkiem będziemy mogli rozwiązać wszystkie najpilniejsze zadania, jakie chwila dzisiejsza nam stawia.

Obywatele – ze zdwojonym wysiłkiem wykonujemy wszystkie swoje codzienne obowiązki i wszystkie nowe zadania, jakie na nas spadają. *

O B R O Ń C Y P O C Z T Y P O L S K I E J

Walczyli zaciekle, walczyli do końca!

W roku 1939 obsada polskiego Urzędu Pocztowego Gdańsk 1 nie była przypadkowa. Wśród urzędników skierowanych tam do pracy wielu było oficerami rezerwy lub miało wojskowe przeszkolenie. Obie strony – polska i niemiecka – wiedziały, że to właśnie przy placu Heweliusza odbędzie się symboliczne starcie o prawo do ziemi. Obie strony wiedziały też, że w Gdańsku już nie będzie miejsca na dyplomację. Broń dostarczył na Poczcie porucznik Konrad Guderski – specjalny wysłannik z Warszawy.



Bohaterzy Obrony Poczty Polskiej po czternastogodzinnej walce

Gdańsk. O to miasto od wieków rozbijały się niemieckie ambicje i polskie marzenia. Gdy po I wojnie świat jeszcze leczył rany, niemiecko-polski spór o Gdańsk już kipiał jak gejzer. Po orędziu prezydenta USA Woodrowa Wilsona, w którym prezydent zapowiedział odbudowę polskiego państwa z dostępem do morza, Polacy starali się przekonać mocarstwa do historycznych związków Polski z Gdańskiem. Niemcy powoływali się jednak na silny argument – zdecydowana większość mieszkańców Gdańska była narodowości niemieckiej (liczba Polaków w tym mieście wynosiła wówczas nieco ponad 4%). Ten konflikt rozwiązano podczas konferencji pokojowej w Paryżu. To właśnie pomysł prezydenta Stanów Zjednoczonych – o utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska pod kuratelą Ligi Narodów i z szerokimi

uprawnieniami Polski – zyskał wówczas aprobatę mocarstw i przeszedł do historii jako ważne postanowienie traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 roku (Wolne Miasto Gdańsk formalnie powstało 15 listopada 1920 roku).

O ile statystyczni Niemcy przyjęli ten traktat na ogół niechętnie, choć powściągliwie, licząc między innymi na korzyści z handlu z Polską, o tyle niemieccy politycy – a szczególnie ci związani z partią Adolfa Hitlera – nigdy nie pogodzili się z decyzją mocarstw Zachodu. Od tej pory starali się wykorzystywać każdą okazję, aby podsycać antypolskie nastroje.

Ten polski orzeł

Wśród licznych polskich przywilejów było między innymi prawo do służby pocztowej.

Ciąg dalszy na stronie 2



Bojówki NSDAP niszczą polskie skrzynki pocztowe.



Atak na Poczta Polską w Gdańsku – kadr z niemieckiej kroniki filmowej



*Skrzynka pocztowa przechowywana w Muzeum Obróńców Poczty Polskiej
Fot. Jarosław Wiśniewski*



Zniszczony gmach Poczty Polskiej

Energiczne zabiegi polskich władz sprawiły, że na terenie Wolnego Miasta Gdańsk szybko zaczęły działać trzy polskie urzędy pocztowe, a w nich sortownie listów i paczek. Był wśród nich także urząd Gdańsk 5, zajmujący się wymianą poczty zamorskiej. Głównym urzędem była jednak poczta przy pl. Heweliusza. Działała tam m.in. centrala telefoniczna, utrzymująca stałą łączność z krajem.

Poczta Polska w Gdańsku pod koniec lat 30. XX wieku zatrudniała około 110 pracowników. W centrum Gdańska zainstalowano 10 pocztowych skrzynek. Te oznakowane wizerunkiem polskiego orła, były przeznaczone wyłącznie do korespondencji przesyłanej do Polski. Po ich zainstalowaniu, od razu rozpoczęła się próba sił.

Niemieckie bojówki NSDAP i inne postawiły sobie cel niszczenia polskich symboli. Polskie skrzynki pocztowe były więc co noc dewastowane, malowane obelżywymi napisami itp. Jednak każdego ranka były skrupulatnie odnawiane i konserwowane przez polskie służby pocztowe. Wówczas listonosze nie wychodzili już w rejon pojedynczo, bo ryzyko było zbyt wielkie. Po dojściu Hitlera do władzy, eskalacja wystąpień skierowanych przeciwko ludności polskiej odbiła się niemal natychmiast na pocztowcach. Wyzwiska, pobicia, szykany, rzucanie kamieniami – w takich warunkach pracowali polscy listonosze. Aby zrozumieć skalę tego zjawiska, warto przytoczyć relację 15-letniego wówczas Erwina Karczewskiego (zdeponowaną w Fundacji gene-

rał Elżbiety Zawackiej): „kiedy hitlerjungi usiłovali skrzynkę zbezcześcić, ja skrzynkę uratowałem. Sam oberwałem, wylano na mnie smołę i mnie pobito. Zostałem przez policjanta gdańskiego aresztowany”.

Plan obrony i plan ataku

W sierpniu 1939 r. pocztowcy, którzy na własnej skórze doświadczali niechęci współmieszkańców miasta, nie mieli już złudzeń co do niemieckich zamiarów. Zaledwie kilka dni wcześniej jeden z polskich listonoszy został niemal zakatowany przez pijanego niemieckiego marynarza – stacjonującego gościnnie w gdańskim porcie, niedaleko Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte.

Historyk prof. Andrzej Gąsiorowski, badacz i znawca m.in. wojennej historii Pomorza podaje, że prawdopodobnie już w marcu roku 1939 Sztab Główny WP podjął decyzję o obronie budynku Poczty. W kwietniu do Gdańska został odelegowany por. Konrad Guderski „Konrad”, cieszący się uznaniem polskiej kadry dowódczej, utalentowany oficer rezerwy (wcześniej realizujący z powodzeniem misje specjalne polskiego wywiadu). Konspiracyjnej gościny użyczyła mu mieszkająca w budynku Poczty rodzina podreferendarza Alfonsa Flisykowskiego. Pamięta to jego córka Henryka Flisykowska-Kledzik: „Czuliśmy z bratem, że dzieje się sprawy wielkie i ważne i że absolutnie nikomu nie możemy zdradzić

ciąg dalszy na stronie 3

MAŁA WOJNA NA ZNACZKI

Preludium do bitwy o gmach Poczty Polskiej stanowiła dość osobliwa wymiana ciosów między dyplomacją polską a niemiecką – już w roku 1938. Poszło o znaczki.

Widnieli na nich, na tle gdańskiego żurawia, polscy szlachcice, dobijający targu z niemieckim kupcem. Ta scena była podpisana „Gdańsk w XVI wieku”, a znaczek był fragmentem pięknej historycznej serii wg projektu utalentowanego artysty Wacława Boratyńskiego (zginął 25 września 1939 w obronie Lwowa). Reakcją strony niemieckiej było żądanie skierowane do polskich władz o natychmiastowe wycofanie znaczka z obiegu. Rodowici gdańszczanie rzekomo poculi się urażeni tak ostentacyjnym przypomnieniem związków miasta z Polską. Smaczku całej historii dodawał fakt, że Ministerstwo Poczty i Telegrafów wydało emisję „Poczta Polska – Port Gdańsk” wyłącznie na użytek Poczty w tym mieście. Żądaniom gdańskiego senatu dał odpór Marian Chodacki, doświadczony oficer i dyplomata, sprawujący w Gdańsku, z ramienia Ligi Narodów, funkcję komisarza generalnego RP. Podkreślił



Znaczki z serii historycznej – przypominające rocznicę założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po lewej wersja, na której u stóp królewskiej pary leżą dwa nagi miecze.

on prawo polskich władz do podejmowania suwerennych decyzji co do podległych im służb – w tym służby pocztowej. Ostro przypomniał, że motyw zamieszczony na znaczku jest zgodny z prawdą historyczną.

Strona polska wkrótce wydała kolejną emisję znaczków – przypominającą rocznicę założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. U stóp królewskiej pary leżały dwa nagi miecze i krzyżacki hełm (podobno rozważano też projekt, na którym król polski, Władysław Jagiełło przebija Krzyżaka kopią). Tym razem nie skończyło się na wymianie not protestacyjnych. Poczta niemiecka w styczniu 1939 roku wydała serię odwetową. Upamiętniała w niej 125. rocznicę przyłączenia Gdańska do Prus i klęskę wojsk króla Stefana Batorego w starciu z armią gdańską. Cios był celny i zmusił stronę polską do ustępstw. Nakład z mieczami wycofano i wydano nowy, gdzie – zamiast symbolu krzyżackiej buty i klęski pod Grunwaldem – widniał stylowy ornament. W zamian Niemcy wycofali swoje emisje znaczków. Wojna nerwów zakończyła się kompromisem, ale wyraźnie obnażyła coraz mocniej tętniący i zaogniony spór. Napięcie między narodami stało się już nie do zniesienia. AP

Ciąg dalszy ze strony 2

tego faktu”. „Konrad” był wysłannikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odpowiedzialnym za utworzenie struktur obrony obiektu. Od kwietnia do budynku Poczty rozpoczęły się, nadzorowane przez niego, regularne dostawy broni. Pracownicy Poczty działali w pełnej konspiracji, zachowując szczególne środki bezpieczeństwa. Pod przykrywką Poczтового Klubu Sportowego szkolili się w posługiwaniu bronią. Polecono im wywieźć ich rodziny w głąb kraju. Tych pracowników, których gestapo zdekonspirowało, dla bezpieczeństwa wywożono razem z rodzinami i błyskawicznie zmieniano struktury, w których działali. Guderski był profesjonalistą.

Gestapo nie ustawało jednak w próbach rozpoznania środowiska, które uznawało za szczególnie niebezpieczne i szkodliwe dla interesów III Rzeszy. Wskutek aresztowań osłabioną załogę Poczty wzmocniono o urzędników z Gdyni i Bydgoszczy. Wszyscy oni – jak podaje wspomniany prof. Andrzej Gąsiorowski – byli oficerami rezerwy. Ale Niemcy także nie tracili czasu, szczegółowy plan natarcia na Poczcie opracowali już na początku lipca 1939 roku. Mieli dobrze rozpoznany teren i zinfiltrowaną obsługę placówki, której umiejętności w walce musieli szacować wysoko, bowiem do ataku na Poczcie przeznaczili grupy szturmowe gdańskiej policji w liczbie aż 150 funkcjonariuszy. Miały one przypuścić atak równocześnie na wszystkie poziomy budynku, tak aby szybko osiągnąć spektakularne zwycięstwo i nie dać Polakom szans na obronę.

Oczekiwanie

30 sierpnia 1930 roku Albert Forster – świeżo mianowany przez senat jako głowa państwa w Wolnym Mieście Gdańsku, osławiony późniejszy kat Pomorza – odbierał ostatnie rozkazy od Hitlera. 31 sierpnia żołnierze na Westerplatte otrzymali już informację o zmianie rozkazów polskiego dowództwa. Polski sztab odstąpił od planów obrony polskich placówek w Gdańsku – takie rozwiązanie rekomendował zresztą Marian Chodacki, który szyfrem depeszował do Naczelnego Wodza o bezcelowości prowadzenia obrony strategicznych dla Polski obiektów w mieście. Bez odpowiedzi pozostanie pytanie, dlaczego tej decyzji nie przekazano załodze Poczty Polskiej.

Pracownikom zmiany dziennej polecono, aby pozostali na noc w budynku Poczty. Zaczęło się pełne napięcia oczekiwanie. Rozdano broń. Dyrektor Jan Michoń uroczystie odczytał zebrany rozkaz o konieczności obrony i utrzymania polskich placówek w Gdańsku w oczekiwaniu na nadejście armii „Pomorze” – dowodzonej przez generała Bortnowskiego. Por. „Konrad” odebrał przysięgę od załogi. Pocztownicy dysponowali ręcznymi granatami i pistoletami. Na każdym piętrze ustawiono stanowisko lekkiego karabinu maszynowego. W budynku nadejścia świtu oczekiwało 58 Polaków.

Odcięci

Przejmujące dźwięki starego hejnału pocztionów pt. „Groza” co roku przypominają pod gmachem byłej Poczty czternaście godzin jej heroicznej obrony. Nieliczni, którzy przeżyli ówczesne piekło przy pl. Heweliusza, długo nie chcieli dzielić się wspomnieniami. Dieter Schenk w swej znakomitej książce „Polska Poczta w Gdańsku – historia pewnego niemieckiego morderstwa sądowego” odtworzył przebieg zdarzeń z 1 września 1939 roku. Z tej książki dowiadujemy się, że wczesnym świtem zmarły później z ran i poparzeń starszy asystent Bernard Binnebesel odkrył, iż zostały przerwane wszelkie połączenia z krajem. Zgasło światło. Za oknami pojawiły się niemieckie mundury. Załogę Poczty postawił na nogi Jan Michoń, pełniący obowiązki dyrektora. Od tej pory

50 ludzi – w tym 11-letnia dziewczynka, wychowanka dozorczy – zostało odciętych od świata. Niemcy zaatakowali, detonując ścianę pobliskiego Krajowego Urzędu Pracy, stanowiącego jedno ze skrzydeł gmachu Poczty. Pocztownicy zdołali jednak odeprzeć ich atak. Niemcy byli tym zupełnie zaskoczeni. Spodziewali się obrony, byli na nią przygotowani, ale tak zaciekle opór i morze ognia, którym odpowiedzieli Polacy, zmusiły ich do zmiany planów. Teren Poczty został odcięty kordonem od reszty miasta.

Bitwa

Pułkownik niemieckiej policji Bethke, odpowiedzialny za natarcie, widząc, że grupy szturmowe nie są w stanie sforsować gmachu Poczty, szybko sprowadził połowę haubicy 105 mm z „Grupy Eberharda”, która ostrzeliwała Westerplatte. Atak haubicy wsparty dwa działa i wóz pancerny. Tak energiczne działania tego dowódcy były zapewne spowodowane też koniecznością prowadzenia równoległej wojny propagandowej. A to już było ściśle związane z ambicjami ministra propagandy Rzeszy – Josepha Goebbelsa. Według jego koncepcji, widzenie niemieckich kin mogło w czasie niemal równoczesnym oglądać błyskawiczne działania wojenne „rycerskiej” armii niemieckiej, która w nowych i dobrze skrojonych mundurach poszerzała ich „przestrzeń życiową”. Stąd tak wielka liczba niemieckich reporterów na placu Heweliusza.

Pocztownicy nie reagowali na wezwania do złożenia broni. Nadal skutecznie odpowiadali ogniem. Podczas walk doszło do bezpośredniego starcia z żołnierzami wroga, którym udało się w końcu wdrzeć do budynku. I tym razem zostali odparci. Gmach był już jednak znacznie uszkodzony. A obrońcy zostali trwale rozdzieleni i uwięzieni w piwnicy i na półpiętrach. Ponieśli też znaczną stratę – zginął ich dowódca „Konrad”, raniony odłamkiem granatu. Była to pierwsza śmiertelna ofiara walki. Dowództwo błyskawicznie przejął ranny w nogę 37-letni podreferendarz Alfons Flisykowski, zawodowy żołnierz, ochotnik z wojny 1920 r. Po drugiej stronie frontu walk pojawił się (wg Dietera Schenka) sam Albert Forster, aby osobiście nadzorować przebieg ataku. Sytuacja pocztowców pogarszała się już z godziny na godzinę. Część załogi, wyczerpana walką, chciała się poddać. Jednak Alfons Flisykowski po furii, z jaką atakowali Niemcy, zorientował się, że jeńców z tego starcia nie będzie. Postanowił więc zginąć w boju, innym pozostawiając swobodę wyboru decyzji o poddaniu się.

Do obrońców powoli docierała prawdziwa ocena ich położenia. Byli ranni, odcięci od świata, z kończącymi się zapasami amunicji, bez prądu i wody. Gęsty dym i ogień utrudniały widoczność i oddychanie. Armia „Pomorze” nie przybywała z odsieczą, a silny ostrzał spowodował w końcu konieczność zejścia do piwnic. To symboliczne miejsce w tej bitwie.

Ostatnia faza dramatu

Po 14 godzinach walki nastąpiła ostatnia faza tego dramatu. Niemcy wpompowali do piwnic budynku benzynę i wrzucili tam granat. Los pocztowców został przesądzony. Musieli słyszeć zgrzyt toczonych beczek lub odgłosy podjeżdżających samochodów z cysternami. W rozgrzanym do czerwoności gmachu spłonęło żywcem pięć osób, a sześciu obrońców zostało ciężko rannych. Wśród płomieni, dymu i pyłu dyrektor Jan Michoń gorączkowo szukał jakiejś białej płachty, znalazł ręcznik – uniósł go przed sobą i wyszedł z gmachu. Przywitał go stek wyzwick. Zginął ścięty serią w brzuch.

Kolejną próbę wyprowadzenia załogi podjął naczelnik poczty, również oficer rezerwy Wojska Polskiego Józef Wąsik, lecz padł na schodach

Ciąg dalszy na stronie 4



*Pamiątki wydobyte z grobu pocztowców (Muzeum Obrony Poczty Polskiej w Gdańsku)
Fot. Jarosław Wiśniewski*



*W gmachu mieści się dziś Zespół Szkół Łączności im. Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku.
Fot. Jarosław Wiśniewski*

Czekaliśmy, a oni się odsłoni

W sierpniu 1991 roku, przy dzisiejszej alei Jana Pawła II w Gdańsku, po ponad pół wieku poszukiwań odnaleziono szczątki obrońców Poczty Polskiej.

W hałdzie wybieranego przez koparkę piachu coś zajaśniało. Coś, jak ludzka kość, piszczał. Za chwilę jeszcze jedna. I kolejna. Z ziemi ostrożnie wydobywano guziki z orzełkiem, okulary, fragmenty pagonów. Wątpliwości ostatecznie rozwiała obrączka odkryta w kieszeni jednego z mundurów – widniała na niej data zaręczyn i inicjały. Taką samą obrączkę przechowywała wdowa po Franciszku Klinkoszu, starszym asystencie Poczty. Obrączka ocalała cudem, bo pocztowców po egzekucji ograbiono. Henryka Flisykowska-Kledzik, córka Alfonsa Flisykowskiego, przewodnicząca Koła Rodzin

byłych Pracowników Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, opowiadała mi przed laty: „Przez tak długi czas nie mogliśmy poświęcić pomnika naszych pomordowanych, a traktowaliśmy go przecież jako symboliczny grób. Gdy w końcu został poświęcony, niemal cudem odzyskaliśmy prochy naszych ojców. Tak, jakby na to czekali, odsłonił się nam. Odkryli”, dodaje. Postanowiliśmy, że spoczną we wspólnej mogile. Razem pracowali, razem walczyli i ta wspólna śmierć... Grób pocztowców na Zaspie nawiązuje do architektury gmachu Poczty Polskiej przy pl. Heweliusza. AP

Pocztowe rocznice

Na dziedzińcu dawnej Poczty, w rocznicę tragicznych wydarzeń, co roku spotykają się pracownicy tej instytucji, aby oddać cześć poległym. Kto kiedykolwiek brał udział w uroczystościach na placu Heweliusza, ten nie ma wątpliwości, że jest to rzeczywiście najważniejsze miejsce na pocztowej mapie Polski.

ciąg dalszy ze strony 3

rażony miotaczem płomieni (niedawno zdjęcia ich spalonych ciał można było kupić na portalu eBay, zdobyły one album jakiegoś żołnierza, być może sprawcy lub świadka tych zdarzeń. Te zdjęcia trafiły do rąk polskiego kolekcjonera). Kolejną ofiarą był pocztowy dozorca – płyn wypalił mu głowę aż do kości czaszki. Umierał w męczarniach. W tym samym czasie na dziedzińcu Poczty rozlegał się przerażający krzyk dziecka. Płoneła 11-letnia Erwina Barzychowska, wyprowadzona z piwnicy przez żonę dozorcę. Mała, żywa pochodnia biegła beładnie po zrujnowanym dziedzińcu. Umarła, nieleczona, 7 tygodni później. Jej opiekunka straciła wzrok. Przeżyła, ale przeszła ciężkie śledztwo w gdańskim Gestapo. Tortury podkopały jej zdrowie na całe życie.

Czy pan walczył? Czy pan strzelał?

Pierwszy dzień wojny dobiegał końca. Ocalało zdjęcie, na którym widać, jak Niemcy prowadzą pocztowców pod mur. Ślaniających się na nogach Polaków obfotografowano. Operator kamery kręcił niestrudzenie, ale wrażliwi widzowie niemieckich kin nie zobaczyli na filmie, jak ich żołnierze palą żywcem ludzi.

Dziennikarze nie tak wyobrażali sobie relacje z tej walki. W ich raportach Poczta urasta więc do rozmiarów „twierdzy nie do zdobycia”, „góry ziejącej ogniem”, a pocztowcom są przypisywane cechy niemal nadprzyrodzone, ale takie, aby ich zohydzić i nie zrobić z nich bohaterów. A oni przeżywają następny etap swej gehenny. Prowadzeni przez miasto, muszą przeciskać się przez szpaler gdańskich mieszczan. Gawiedź przybyła, by ujrzyć pokonanych „polskich bandytów”. Schenk przywołuje świadectwo, według którego ślaniających się na nogach i rannych pocztowców łżono. Kobiety i dzieci pluły na nich i rzucały kamieniami. Katownia Gestapo – w osławionej Victoria Schule – to było ostatnie miejsce ich pobytu. Mieli status więźniów szczególnie znienawidzonych. Rannym w więziennym szpitalu nie udzielono żadnej pomocy. Śmierć od ran i poparzeń zanim nadeszła, powodowała jeszcze kilkudniowe męczarnie. Ruszył „proces”. Przesłuchiwanie rannych polegało na zadawaniu im dwóch pytań: „Czy pan walczył? Czy pan strzelał?”.

Flisykowskiemu i czterem innym udało się zbiec. Niestety, dwa dni później Flisykowski



Ostatnia fotografia Obrońców Poczty Polskiej...



Legitymacja podoficerska Alfonsa Flisykowskiego

Por. Konrad Guderski –
dowódca obrony

został zadenuncjowany i odprowadzony na Gestapo. Zachowały się, jako jedyne, protokoły jego przesłuchań. Przytacza je prof. Andrzej Gąsiorowski. Alfons Flisykowski bronił się godnie, wyjaśniając bezskutecznie swój status żołnierza i dementując oskarżenia o udział w nielegalnej bandzie.

Tłumaczył przesłuchującym go Niemcom: „Według zarządzeń mobilizacyjnych, staliśmy się jednostką wojskową (...). Prawnie jestem żołnierzem. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji, my – urzędnicy pocztowi i telegraficzni – podlegamy zarządzeniom wojskowym (...)”. Jego zeznania nie zostały wzięte pod uwagę.

Wyrok na „przyzwoitych ludzi”

Wyrokiem sądu polowego, pocztowców skazano na śmierć pod zarzutem nielegalnych działań dywersyjnych. Pod wyrokiem widnieją

podpisy prokuratora Kurta Bode i sędziego Hansa Giesecke – po wojnie obaj zrobili kariery w niemieckim wymiarze sprawiedliwości, chronieni przez wiele lat przez korporacyjną solidarność prawników.

Polskich pocztowców rozstrzelano 5 października na Zaspie. Według zachowanych świadectw prowadzono ich czwórkami, spętanych. Nad wykopany przez więźniów Stutthofu grobem, pozwolono im przyjąć komunie świętą. Mogiłę zasypano gaszonym wapnem i dokładnie przykryto trawą. Miejsce zbrodni pozostało nieznane przez kolejnych 50 lat. Schenk przytacza wypowiedź jednego z niemieckich żołnierzy, który, wspominając po latach postawę pocztowców podczas przesłuchań i w chwili śmierci, powiedział: „To byli przyzwoici ludzie”. Rodziny ofiar otrzymały lakoniczne zawiadomienie o wykonaniu wyroku. Niebawem same zostały poddane re-

presjom. Natomiast tych pracowników Poczty Polskiej, którzy nie brali udziału w jej obronie, zabrano z domów i zesłano do obozów koncentracyjnych, gdzie dziesięciu rozstrzelano, a 18 zamęczono.

Niemiecki policjant rozpoczyna śledztwo

Niemiecki wymiar sprawiedliwości przez długie lata umarzał wszystkie śledztwa, o które wносиły dzieci pomordowanych obrońców, domagające się uchylenia wyroku. Z pomocą przyszedł im dopiero szef sekcji kryminalnej w Federalnym Urzędzie Kryminalnym w Wiesbaden – Dieter Schenk. To on, mozolnie przeglądając rozproszone akta i zbierając dokumentację, korespondując z hermetycznymi urzędami niechętnie wydającymi papiery i docierając do świadków, sporządził kompletny obraz zbrodni, zakwalifikowanej później jako zabójstwo sądowe. To on znalazł sprzymierzeńców swej idei. I to on w końcu wlał w serca dorosłych już dzieci pocztowców nadzieję. Dzięki jego pracy ruszyła lawina zdarzeń, która potem umożliwiła rewizję wyroku. Zaangażowanie Dietera Schenka w tę sprawę jest kłamrą spinającą całą historię.

Książkę Dietera Schenka pierwotnie wydano w Niemczech. Okazała się wstrząsem, ale też kamieniem milowym, który przywrócił pocztowcom ich dobre imię. Sąd w Lubece jeszcze raz rozpatrując wyrok, potwierdził zbrodniczy i niezgodny z ówczesnie obowiązującym prawem jego charakter. W roku 1998 wszystkich pocztowców uniewinniono. Wpisano ich na listę honorowych obywateli Gdańska – tę samą, na której wciąż widnieli jeszcze czołowi niemieccy naziści.

Przechodniu, pochyl głowę...

Na słynnej fotografii polscy pocztowcy stoją pod murem z rękami w górze. Są w mundurach. Ustawieni rzędem, jeszcze oszołomieni walką, kosztują pierwsze wojenne smaki... Na ból przyjdzie czas później. Podobno szok na krótko go uśmierza.

Stają obok. Po chwili czują ciepło przenikające skronie. Mur stoi do dzisiaj. Jest jeszcze gorący.

Odpoczywajcie w pokoju gdańscy obrońcy... Odpoczywajcie w pokoju żołnierze polskiej sprawy...

ANNA PUTKIEWICZ

Dieter Schenk: „Polska Poczta w Gdańsku – historia pewnego niemieckiego morderstwa sądowego”, wydawnictwo Oskar, Gdańsk 1999
Prof. Andrzej Gąsiorowski: „Obrona Poczty Gdańskiej”; Biuletyn 2/57/2009; Fundacji General Elżbiety Zawackiej



„Polska Zbrojna” nr 242 z 1 września 1939 roku

Polska Zbrojna 95 LAT

Projekt pod redakcją Anny Putkiewicz

Opracowanie graficzne:

Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WiW

Marcin Dmowski (kierownik)

Kwerenda ikonograficzna: Andrzej Witkowski

Korekta: Tomasz Mysiek, Marta Sachajko

Współpraca: Natalia Ekiert

Zdjęcia: Wojskowe Biuro Badań Historycznych,

Narodowe Archiwum Cyfrowe, Muzeum Poczty

i Telekomunikacji we Wrocławiu

Druk: Drukarnia Piotra Włodarskiego

02-656 Warszawa, ul. Ksawerów 21

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy

Dyrektor: płk Dariusz Kacperczyk

Miesięcznik: „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal: www.polska-zbrojna.pl

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

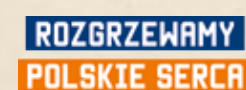
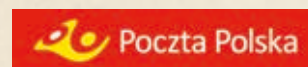
Więcej bieżących informacji na portalu

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Pierwszy numer „Polski Zbrojnej” ukazał się 5 października 1921 roku. Dziennik, bo taką formułę miało wówczas pismo, był skierowany do żołnierzy. Informował o wydarzeniach dla nich ważnych, opisywał wojskową rzeczywistość, kreował opinie. Szczególną troską „Polskę Zbrojną” otoczył marsz. Józef Piłsudski. Dziś pismo jest wydawane jako miesięcznik i nadal służy wojsku, promuje nasze siły zbrojne i przybliża ich działania, również czytelnikom cywilnym.

„Polska Zbrojna” obchodzi w tym roku swoje 95-lecie, jest jednym z najstarszych polskich czasopism.

Wydanie specjalne „Polski Zbrojnej”
zostało przygotowane dzięki wsparciu
naszych partnerów



Fundacja PGNiG

